N-r 103 | Środa 20 kwietnia (3 maja) 1911 r. | Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Dwie rocznice.

Minął onegdaj dzień międzynarodowej łączności proletaryatu wszystkich krajów, dziś święcimy rocznicę wiekopomną Konstytucyi 3-go Maja.

Los zbliżył do siebie dwie te daty, rozdzielone całą przepaścią myśli, uczuć i dążeń. Rokrocznie wzbierają na ziemi polskiej dwa odrębne prądy, rokrocznie w pierwszych dniach maja ścierają się gwałtownie, szukając w dwu tych dniach wiosennych ujścia dla swych dążeń, nowych dowodów siły i panowania nad duszą mas.

Tyle lat octem i żółcią pojono robotnika, tyle razów spadało na niego na ziemi polskiej nietylko z obcej ręki, że, gdy skupienie w olbrzymich masach przyniosło mu poczucie siły, pierwszym jego odruchem była nienawiść bezwzględna nietylko do tego wszystkiego, co go ciemiężyło i katowało, nietylko dla ręki dławiącej go, lecz i dla tych, którzy się do tej ręki nieraz zbyt pochopnie uciekali, i dla tych, którzy go dla wspólnej sprawy pozyskać nie umieli.

Czem była ojczyzna dla tych mas, przez wszystkich zapomnianych, rzuconych na pastwę samowoli wszelkiego rodzaju, znajdujących jedyną strawę duchową w agitacyi socyalistycznej?

Skąd zaczerpnąć miał ten zapomniany i przez wszystkich opuszczony robotnik polski pojęcia obowiązku wobec wspólnej całości, on, który nigdy nie zaznał praw, synom ojczyzny przysługujących?

Więc nienawiść dla wszystkiego, co jest poza stanem robotniczym, pogarda dla wszystkiego, co wybiega poza obręb jego interesów, mściwe oczekiwanie, aż „nadejdzie dzień zapłaty", a „sędziami wówczas będziem my"...

— — —

A obok tego krwawego sztandaru zatknęła historya sztandar odrodzenia narodowego, ofiarną dłonią podniesiony w dniu 3 maja 1791 roku, sztandar bezprzykładnej w dziejach ofiary ze swych praw na korzyść upośledzonych.

Przestrzeń olbrzymia dzieli te dwie daty, przestrzeń taka, jaka dzieli miłość od nienawiści, dobrowolną ofiarę od zawistnego pożądania. Dwa światy odrębne ścierają się ze sobą w tych pierwszych dniach wiosennych, odrębne, wrogie sobie instynkty, różne strony ducha ludzkiego, tak obce sobie, że ze zdumieniem pytamy, jak mogły być przejawami jednej i tej samej istoty zbiorowej?

— — —

Kiedy przed 120 laty najlepsi synowie Polski składali w ofierze swą złotą wolność szlachecką, kiedy powodowani poczuciem obowiązku dzielili się tą wolnością ze stanami upośledzonymi, przyświecało im przeświadczenie, że dzieje się znacznej większości narodu krzywda, powodująca dla wspólnej sprawy obojętność, że całość i potęga Rzeczypospolitej wymaga zaspokojenia potrzeb, wynagrodzenia krzywd, nadania godności obywatelskiej tym, którzy dotychczas byli pasierbami we własnej ojczyźnie.

Jak wspólne prawa stwarzają przywiązanie, poczucie jedności, tworząc cement, łączący gromady ludzkie w zwarte szeregi obywateli, tak bezprawie i upośledzenie rozsadza społeczeństwo na atomy niespójne, ciążące zawsze nazewnątrz, zawsze odpychane siłą fatalną od rodzimego gruntu.

Zmienić taki stan rzeczy, naprawić wadliwy ustrój Rzeczypospolitej, zneutralizować skutki ujemne niedalekowidzącej polityki szlacheckiej, taki był cel reform społecznych 3-go maja. A na wzmocnionym w ten sposób gruncie oprzeć zamierzano rząd sprężysty do sprawnego kierowania nawą Rzeczypospolitej i do walki z otaczającymi wrogami.

Że reforma trafiała na grunt wdzięczny, że witana była z uznaniem przez tych, dla kogo była przeznaczona, że w ciągu kilku lat potrafiła sprowadzić włościanina polskiego na pola Racławickie, — o tem wiemy wszyscy. Potrzeba była pilną, środek był zastosowany umiejętnie, rezultat musiał przyjść niechybnie. A chociaż nić rozwoju przerwały przemoc i zdrada, nie zdołano zabić tej powagi moralnej, jaką od pierwszej chwili posiadała Konstytucya, ani pozbawić jej tego uroku, jaki dziś po latach 120 dla Narodu naszego posiada.

— — —

Gorycz upośledzenia, poczucie krzywdy — oto grunt wspólny, na którym się dzień 1 maja i dzień 3 maja spotykają. Wybuchają one żywiołowo z całą mocą instynktu pierwotnego w dniu święta proletaryatu, przełamują się w dniu 3 maja przez pryzmat najszlachetniejszej myśli, zapalają się słońcem sprawiedliwości i ofiary.

Te dwa bieguny życia narodowego łączy wszechobecny i wszechpotężny *ból ludzki*. Wybuchy wściekłości i zbrodni, ofiary „za waszą i naszą" składane wolność łączy w jeden nieprzerwany dramat życia ludzkiego.

— — —

Kto na tej wysokości nie dostaje zawrotu głowy i nie rozpływa się w ogólnikach pozażyciowych, ten dojrzy z łatwością — tak, jak to przed laty 120 uczynić zdołali twórcy konstytucyi — ów związek wewnętrzny, łączący pomimo tysiąca sprzeczności dnie 1 i 3 maja.

Każdego roku przynosi nam wiosna to żywe przypomnienie. Rokrocznie wybucha przed nami orgia żywiołowa instynktów, niezaspokojonych potrzeb — *krzywdy ludzkiej*. Rokrocznie w skupieniu ducha przeżywamy rocznicę owej chwili, kiedy wielcy nasi przodkowie, przejrzawszy do głębi stosunki współczesne, odnaleźli ową krzywdę i zaradzić jej postanowili ofiarą dobrowolną ze swych własnych praw.

Spóźniona była ofiara, próżne usiłowania, lecz droga raz na zawsze z przedziwną wytknięta jasnością. I kiedy dziś po latach 120, w przeddzień wielkiej rocznicy, gryzącym dymem bucha wulkan krzywdy, myśl nasza nie może uniknąć pytania: czy ze swej strony dla usunięcia krzywdy wszystko możliwe czynimy, czy w tych przejawach życia, kiedy sprzeczność interesów grozi rozsadzeniem spójni wewnętrznej, miarę słuszną stosujemy?

Jedność i miłość, solidarność i łączność, które tak chętnie do świadczenia na naszą korzyść powołujemy, nie żyją poza nami własnem niezależnem życiem. Składają się z atomów ludzkich czynów i w każdym czynie czekają swego urzeczywistnienia.

Dzień 1-go maja to tylko wykwit tych sił, które nas w każdej chwili otaczają, dzień 3-go maja to tradycya promienna, wskazanie wiekopomne, na każdy dzień i każdą godzinę dla Narodu, godnego, aby był wolnym.

Idem.

Za kulisami Fezu.

Prędzej aniżeli spodziewano się przychodzi rozwiązanie zagadki, kto pcha francuzów do Maroka? W tym roku kończy się moc obowiązującego dziś jeszcze układu, zawartego w r. 1905 w Algeciras. Na mocy układu późniejszego z r. 1909, Francya otrzymała wraz z Hiszpanią mandat od Europy do utrzymywania porządku, to znaczy policyi państwowej w szeryfacie marokańskim. Nikt nie mógł ani na chwilę łudzić się do jakich konsekwencyi musi Francyę doprowadzić to prawo, przez Europę na nią włożone. Maroko nie jest państwem w rozumieniu prawa politycznego, jest to luźny zlepek szczepów górskich i napływowej ludności rolniczej arabskiej, niezorganizowanych jeszcze, wiecznie ze sobą wojujących plemion, wśród których przewaga Francyi, która tam ma dziś około 20,000 wojska, z natury rzeczy musi być decydującą. Dalsze *penetration pacifique* francuzów w Maroku musi doprowadzić do podobnego stanu zależności tego kraju od Francyi, w jakim znajduje się od lat 30 Tunis, i z czasem urośnie w całej północnej Afryce wielkie Imperyum Francuskie.

Jest to dla trzeciej republiki koniecznością państwową.

Niezawodnie i Hiszpania, która po tamtej stronie drogi Gibraltarskiej ma swe twierdze i prezydya na Riffie, będzie musiała wziąć udział w tej pokojowej misyi cywilizacyjnej—a o ile będzie potrzeba, musi także z bronią w ręku towarzyszyć orężowi francuskiemu.

Niezawodnie jest to położenie poważne, wymagające wielkiej rozwagi w działaniu i umiejętności w sztuce dyplomatycznej. Od czasu jak Anglia na stałe osiadła w Egipcie, a Włochy porzuciły wszelki zamiar podboju Tunisu, misyi francuskiej w Maroku nie grozi z tej strony żadne niebezpieczeństwo. Ale zostały na uboczu Niemcy, których „Kaiser" proklamował się przed siedmiu laty przyjacielem i obrońcą świata Islamskiego i w tryumfie wjeżdżał—na razie jako skromny turysta—do poselstwa niemieckiego w Tangerze.

W Kortezach hiszpańskich mówił obecnie prezydent gabinetu Canalejas o sprawie tak blizko obchodzącej Hiszpanię; wspomniał o ekspedycyi francuskiej i uznał położenie w Maroku za groźne.

Przypuszczał nawet, że szczepy marokańskie przyjmą ekspedycyę 12,000 żołnierzy francuskich otwartą wojną, która łatwo może być przez sfanatyzowanych górali berberyjskich okrzyknięta jako „święta wojna". W istocie już dziś podjazdowa wojna rozpoczęła się, a o losie kolumny pułkownika Brémonda najsmutniejsze obiegają pogłoski; w starej stolicy Fezie panować ma zupełna anarchia, życie zamkniętych tam europejczyków jest zagrożone, a wojska francuskie z Casablanki śpieszą do Fezu z odsieczą.

Francya potrzebuje dużej armii, aby z całym spokojem mogła przeprowadzić swą misyę „pacyfikatorską", a nadto zjednoczenia wszystkich sił w domu, aby „wewnętrzna polityka" nie przeszkodziła wielkiemu dziełu, rozpoczętemu setki mil za morzem w Afryce.

Tymczasem jak zwykle wmieszała się walka stronnictw do spraw wojskowych i kompromituje armię francuską, przed frontem stojącą, wobec czyhających wrogów w Berlinie. Pierwszy oczywiście ruszył do ataku p. Jean Jaurès, który stanowczo lepszym jest retorem aniżeli politykiem.

Przywódca zjednoczonej socyalnej-demokracyi jest przeciwnikiem wszelkiej ekspansyi politycznej, a zaś wrogiem imperyalistycznej polityki i oskarża gabinet, w którym zasiada największy osobisty jego nieprzyjaciel p. Delcassé jako minister marynarki, o lekkomyślne rozpoczęcie wojny w Maroku. Nic innego nie mówią i nie piszą w Berlinie i w Wiedniu. I tak schodzą się zupełnie organy prasy kanclerskiej i aehrenthalowskiej z radykalnym głosem p. Jaurès'a w jego socyalistycznej „Humanité". Cała awantura w Maroku zorganizowana została przez kapitalistów francuskich, przez wielkich bankierów, którzy w tem mają swój własny interes. Krew ma się przelewać dla „profitu bankierów"—powiada p. J. Jaurès. Zapewne, że polityka kolonialna ściśle jest związana z ustrojem kapitalistycznym, ale tak znów nie jest sprawa uproszczona, jak to przedstawia „Humanité". „Bandyci bankierscy pchają do wojny Francyę z Marokiem, budzą we Francyi instynkty krwiożercze, oni to są panami Fezu, Tangeru, Casablanki i Rabatu. Powtarza się w Maroku to samo, co było w r. 1882 w Egipcie, nałożono na sułtana 160 milionów fr. długu i 80 milionów franków indemnizacyi wojennej. W rezultacie wszystkie źródła dochodu w kraju są zajęte, sułtan wymusza na plemionach niezależnych bezprawne podatki i kontrybucye, aby zaspokoić bankierów—stąd powszechny bunt i anarchia". A z drugiej strony niejaki Mackoy—muzułmanin, anglik czy szkot, który dłuższy czas bawił w Maroku, opisuje w „New York-Heraldzie", wychodzącym w francuskiem wydaniu w Paryżu, okropności wpływów francuskich w Maroku, którego mieszkańcy są najpotulniejszem plemieniem na świecie—odznaczającem się „szczególniejszem umiłowaniem pokoju". Pochodzi to stąd—zapewnia p. Mackoy, że Anglia wycofała się z Maroka i że plemiona te „pokojowe" nie mogą liczyć na protektorat Anglii.

Musiała więc wyniknąć anarchia, która natychmiastby ustała, gdyby miejsce francuzów, wyzyskujących ludność, zajęli w Maroku anglicy lub niemcy, ci bowiem nigdy nie wzniecali rozruchów i od buntów plemion trzymali się bezinteresownie zdaleka. Nie wiadomo, na czyim żołdzie jest informator „New-York-Heralda", ale to pewne, że jasno wskazuje, kto pcha francuzów do Maroka.

„Jeżeli prawdą jest — pisze p. J. Jaurès w „Humanité" — że europejczycy w Fezie są w niebezpieczeństwie życia, to straszna odpowiedzialność spada za tę zbrodnię na tych, którzy rozpoczęli awanturę w Maroku. Czy to prawda, że sułtan wzywa na pomoc mahallę—wojsko utworzone w Szauji a prowadzone przez francuskich oficerów? Czy marsz na Fez oznacza przygotowanie okupacyi Maroka przez Francyę? Jeżeli to prawda, to za tę zbrodnię muszą odpowiadać rabusie kapitalistyczni, którzy tę wojnę wywołali".

Był dzień w historyi, kiedy wojna Francyi z Niemcami wisiała na włosku. Było to w chwili, kiedy po klęsce Rosyi w Mandżuryi urosła w Europie wielka potęga niemiecka, a p. Delcassé próbował okupować Maroko.

Wtedy kanclerz niemiecki ks. Bülow odwiedził ambasadora Francyi i prosił usilnie, aby natychmiast usunięto pana Delcassé—gdyż inaczej Niemcy za nic nie ręczą. — Panowie stoicie nad przepaścią — mówił z dobroduszną miną kanclerz niemiecki. A w parę dni potem p. Clemenceau usunął ministra spraw zagranicznych Francyi.

P. Delcassé przestał być ministrem.

Akt w Algeciras oddał Francyi, ze względu na jej sąsiedztwo w Algierze, czuwanie nad spokojem i porządkiem w Maroku. I Hiszpania w tej misyi pokojowej Francyi pomagała.

Ale stosunki się zmieniły, kiedy po długiem niedobrowolnem wyczekiwaniu p. Delcassé wszedł znów do gabinetu. Wprawdzie już nie jako minister spraw zagranicznych — tę misyę spełnia były prokurator państwa p. Cruppi—dzięki swym stosunkom rodzinnym — (ożeniony z córką wielkiego milionera żydowskie-

go p. Cremieux) — ale jako najtęższa głowa polityczna. I znów rozpoczyna się taniec marokański. Naprzód w prasie.

Nie było dotychczas urzędowego głosu Niemiec. Owszem słyszeliśmy w organie kanclerskim słowo zachęty dla misyi francuskiej w Maroku. Ale mnożą się głosy nieoficyalnej prasy, rozpoczęły atak dzienniki hakaty pruskiej i wszechniemcy. Za nimi poszły liberalne kolońskie, hamburskie i monachijskie, a oczywiście także i ekspozytura berlińska w Wiedniu „N. Fr. Presse“.

Dziś już gra cała orkiestra.

Zwrócił na to uwagę „Temps“ paryski w artykule p. n. *„L'opinion allemande et la crise marocaine“*.

Nie wiele im wagi przypisuje, ale nie może zamilczeć tych licznych głosów — złego humoru. Ale co szczególniej dziwi organ paryski to, że ataki wyszły na Francyę nietylko ze strony hakaty lecz także od „pewnych“ dzienników austryackich.

Gdyby prasa paryska znała lepiej austryackie stosunki, nie dziwiłaby się temu w sprawach naszych zwykłemu objawowi. Wszak i w polskich sprawach ile razy ton dadzą dzienniki hakaty, tyle razy piosnkę na ten temat śpiewają zaraz „N. Fr. Presse“ i inne pokrewne organy wiedeńskiej prasy.

Berlińska „Post“ uważa, że gabinet p. Monis wynalazł teraz sprawę marokańską aby odwrócić uwagę francuzów od rewolucyi wewnętrznej *„comme diversion a celles des cheminots et de la delimitation“*.

A prof. Schieman, który pisuje kroniki tygodniowe o polityce zagranicznej, wprost zapytuje, kto prowadzi teraz politykę zagraniczną Francyi: p. Cruppi czy „le Temps“? Tak samo pytano swego czasu, kto rządzi Francyą: prezydent Rplitej p. Loubet, czy poseł J. Jaurés?

Ale pomijając te żarty, „Temps“ przypomina układ Francyi z Niemcami z 8 lutego 1909 r., w którym wyraźnie powiedziano: *les interets politiques particu'iers de la France au Maroc sont etroitement liés à la consolidation de l'ordre et de la paix interieure“*. W myśl tego układu Francya spełnia misyę utrzymywania porządku w Maroku, a Niemcom odstąpiła różne prawa co do eksploatacyi ekonomicznej: oddała im współudział w eksploatacyi górniczej, w przemyśle i pracach publicznej użyteczności, współudział tak obszerny, że nawet Anglia uczuła się tem dotkniętą. Francya swoje zrobiła.

Teraz kolej na Niemcy. *Mais alors, donnant donnant.* Zobaczymy, jak będzie wyglądało niemieckie odwzajemnienie.

W. L.

Także „karyera“.

Wczorajsze telegramy doniosły, że starania znanego „aferzysty“ Wejsmana o ułaskawienie nic odniosły skutku. Po łatwem życiu dosyć ciężki koniec—więzienie...

Historya życia tego „niebieskiego ptaka“ jest tak zajmująca, że w uzupełnieniu telegramu kreślimy tu ją według sprawozdań pism petersburskich.

Wejsman urodził się w Odesie. Z gimnazyum wypędzono go za rozpustę, poczem przyszły „agent“ ministerstwa spraw wewnętrznych zajął się procederem ulicznego alfonsa i pośrednika. W ósmym dziesiątku ubiegłego wieku słynął już w Odesie i zagranicą jako handlarz żywego towaru. Proceder zmusza go do ciągłych podróży. Bywa w Europie, w Ameryce, w Turcyi, mieszka w Kairze, a „handel“ naraża go na częste zatargi z policyą, z których wychodzi obronną ręką.

W tym mniej więcej czasie przy zarządzie żandarmeryi w Odesie znajdował się podpułkownik Meranville de Saint-Claire, który, prowadząc życie wystawne i hulaszcze, potrzebował dużo pieniędzy i pożyczał je u lichwiarzy na grube procenty. W roli faktora wystąpił tu—pan Aleksander Wejsman i w krótkim czasie potrafił zdobyć sobie wielkie zaufanie Saint-Claire'a. Dość, że kiedy podpułkownik żandarmeryi Budziłowicz otrzymał polecenie wyjazdu do Bułgaryi w celu śledzenia emigrantów „narodowolców“ Kaszincewa, Debagorio-Mokryjewicza, Rally, Borodina, Katza i innych, kolega jego Saint-Claire polecił mu Wejsmana jako przebiegłego i zręcznego człowieka.

Wejsman pełnił na razie przy Budziłowiczu rolę podrzędną. Ale z czasem „zdobywa sobie stanowisko“ i otrzymuje samodzielne polecenia.

Zamieszkał on w Sofii i zorganizował sobie specyalną agenturę śledzenia emigrantów. Budziłowiczowi, który mieszkał w Bukareszcie, przesyłał Wejsman peryodycznie raporty, pisane (Wejsman sam wielce „piśmiennym“ nie był) za opłatą przez doktora praw Szwarca i pewnego miejscowego dziennikarza, w których opisywał nietylko ruch wśród emigrantów rosyjskich, ale i wśród macedończyków. W ten sposób powoli ustalił się związek agentury Wejsmana z misyami dyplomatycznemi na Bałkanach. A za „zasługi dyplomatyczne“, wyświadczone przez Wejsmana w czasie powstania w Macedonii, otrzymał on obywatelstwo honorowe i urząd „finansowego agenta“ ministerstwa spraw wewnętrznych, a od rządu tureckiego order. Posiada on zresztą już i inne ordery—tureckie, serbskie i bułgarskie.

W Sofii mieszka Wejsman z wielkim przepychem w trzypiętrowym własnym domu. Urządza „salon“, w którym bywają ministrowie bułgarscy, posłowie, dyplomaci i dziennikarze; bywają tam i korespondenci pism rosyjskich, i sławetny organizator agencyi łacińskiej, prezes słowiańskiego towarzystwa w Moskwie, p. Czerep-Spiridowicz, który z Wejsmanem był w bardzo dobrych stosunkach i inni.

Wejsman pozostawał w blizkich stosunkach z misyą turecką, jeździł często do Konstantynopola i porozumiewał się z naczelnikiem straży przybocznej sułtana Nazimem-baszą. Równocześnie chwali się Wejsman dobrymi stosunkami z królem serbskim Aleksandrem i królową Dragą. Wiadomo zaś, że po zabójstwie ich pisma serbskie i bułgarskie pisały, że to Wejsman zainscenizował rzekomy „stan błogosławiony“ królowej Dragi, a żona Wejsmana już miała przygotowane niemowlę na wypadek „szczęśliwego rozwiązania“ królowej.

Ale wielkie machinacye ze szpiegostwem międzynarodowem zawodzą. Rząd bułgarski nakazał Wejsmanowi opuścić granice Bułgaryi. Ale i tu zręczny aferzysta zrobił interes. Dzięki poparciu dyrektora departamentu policyi Łopuchina, uzyskuje Wejsman z departamentu celnego pozwolenie, wydawane tylko członkom ciała dyplomatycznego, na przewiezienie „rzeczy domowych“ bez cła na kilkanaście tysięcy i przewozi... mnóstwo dywanów arabskich, które sprzedaje potem za ogromne sumy.

Następnie bawi Wejsman czas jakiś w Konstantynopolu, gdzie zawiera stosunki z... działaczami ormiańskimi. Jedzie potem do Tyflisu. Ale widocznie nie znajduje tam odpowiedniego terenu działania i wyjeżdża do Petersburga, nabrawszy przedtem na kredyt pod cudzem nazwiskiem za ogromną sumę brylantów u jubilera Majzelsona.

W Petersburgu Łopuchin poleca Wejsmana oberpolicmajstrowi warszawskiemu bar. Nolkenowi. Widzimy Wejsmana na stanowisku sekretarza wydziału śledczego.

I tu działalność jego jest wszechstronna i pożyteczna... Łapówki sypią się, jak z rogu obfitości. P. Wejsman otacza szczególniejszą opieką lupanary, tingle i t. d., nadużywając za mniejszą lub większą opłatą swego uprzywilejowanego stanowiska.

Wreszcie powija mu się noga. Przeprowadzając śledztwo w sprawie kradzieży renty państwowej na sumę 40,000 rubli, za 5,000 rb. wypuścił aresztowanego uczestnika kradzieży Zimelmana, który zemknął z resztą pieniędzy do Londynu. Kiedy zaś wykryło się, że Zimelman jest w Londynie, uprzedził go telegraficznie i Zimelman uciekł do Ameryki.

Sprawą zajął się wreszcie sąd. A tymczasem Wejsman dostał dymisyę i wyjechał do Paryża i Brukseli, gdzie zaczął znowu organizować szpiegowskie agentury.

Widocznie jednak trudniej już mu to przychodziło, bo kiedy w listopadzie ubiegłego roku został przez izbę sądową warszawską skazany na 1 rok 4 miesiące więzienia poprawczego i za kaucyą pozostawiony na wolności, niedługo z niej korzystał i przyjechał do Petersburga starać się o ułaskawienie, jak się okazało— bezskutecznie.

Tak się kończy „błyskotliwa“ karyera byłego alfonsa—w celi więziennej.

Ale pan Wejsman nie traci humoru i zapewnia, że „wszystko będzie zapomniane i znowu odżyję“.

Kto wie... terenu dla takiej „pracy“ jest jeszcze dosyć.

Z Finlandyi.

Po przerwie trzytygodniowej sejm finlandzki rozpoczął ponownie swe prace w poniedziałek dn. 18 kwietnia (1 maja).

Na razie uwaga posłów jest skupiona na interpelacyi, skierowanej do senatu w sprawie Sadownikowa. Sprawa ta posiada znaczenie zasadnicze ponieważ chodzi tu wogóle o odpowiedzialność urzędników. W razie gdyby senat nie udzielił odpowiedzi zadawalającej, nie jest wykluczone odwołanie się do Monarchy.

Sprawa petycyi do tronu pozostaje jeszcze w stadyum przygotowawczem—komisya nie ukończyła jeszcze pracy nad nią.

Leader starofinów Danielson Kalmari zapowiada, że pomiędzy starofinami a partyami centrum nie będzie różnicy zdań w sprawie petycyi. Wiele zależy tu od taktyki socyalistów. Jeżeli będą oni w komisyi przeciągali rozprawy swoimi protestami i wnioskami, może się zdarzyć iż do końca sesyi komisya nie zdąży opracować petycyi.

Ogromne zainteresowanie wywołał w ciągu ostatnich kilku dni zjazd młodofinów w Helsingforsie.

W zjeździe brało udział 269 delegatów ze wszystkich krańców kraju.

Ożywione rozprawy, jak pisze „Riecz“, wywołał referat prezesa centralnego komitetu, senatora Karola Kastrena, o obecnej sytuacyi politycznej.

Rozprawy wykazały, że młodofinowie nie sprzeciwiają się zupełnie równouprawnieniu rosyan w Finlandyi pod względem ekonomicznym, wolności zebrań, związków, stowarzyszeń i prasy i w samorządzie komunalnym, o ile rosyanie posiadają nieruchomości. Nie można się tylko w czasach obecnych ze względów zasadniczych zgodzić na udział rosyan w wyborach do sejmu i na zajmowanie przez nich urzędów.

Co się tyczy indemnizacyi wojennej, to tu niewątpliwie Finlandya posiada zobowiązania i cała sprawa byłaby załatwiona polubownie, gdyby postępowano zgodnie z prawem i nie pomijano sejmu.

Ale Finlandya już straciła nadzieję na możliwość normalnego załatwienia kwestyi spornych.

Zjazd uchwalił następujące rezolucye: „Partya młodofinów ma nadzieję, że przedstawicielstwo narodowe i nadal będzie niezłomnie broniło praw zasadniczych kraju w interesach przyszłych pokoleń i że urzędnicy i władze komunalne zarówno jak wszyscy obywatele, nie będą poddawali się nieprawnym uchwałom i rozkazom i każdy w swej dziedzinie pozostanie „wierny swym prawom“.

W dalszym ciągu partya uznaje, że sytuacya obecna wymaga, „ażeby towarzystwa i poszczególni obywatele wobec polityki rządu, która zagraża kulturalnym instytucyom w kraju, udzielali energicznego poparcia instytucyom, istniejącym dla duchowego i ekonomicznego rozwoju kraju, ażeby obywatele pamiętali o swym obowiązku moralnego i materyalnego poparcia tych, którzy poniosą ofiary w walce o prawo, ażeby obywatele bez przerwy kontynuowali pracę nad oświatą narodu“.

Z prasy rosyjskiej.

P. Jewreinow pisze w „Now. Wr.“, że po roku 1863 wprowadzanie języka rosyjskiego w Polsce odbywało się naogół „z powodzeniem“. Do tego „powodzenia“ przyczynili się „wdzięczni włościanie“.

„Niepodobna nie zaznaczyć —pisze p. Jewreinow — że sami włościanie pragnęli uczyć swe dzieci po rosyjsku i znać język, w którym mówią ich wybawiciele (!!). Dążenie ich do nauki języka rosyjskiego było tak wielkie, że ogarniało całe gubernie; włościanie zakładali szkoły na własny koszt (?!!). Rezultat przewyższył wszelkie nadzieje. Dość powiedzieć, że przy rozpoczęciu pracy komitetu włościańskiego prawie wszystkie podania, które napływały, były pisane po polsku, a już w roku 1867, to znaczy po trzech latach, połowa podań była pisana po rosyjsku“.

Śmiać się chce z goryczą, kiedy się czyta tak pisaną „historyę“. P. Jewreinow uważa to, co było wynikiem zakazów i kar, za „pokojowe“ zdobycze języka rosyjskiego i każe w to wierzyc swoim czytelnikom. Fałszujcie, fałszujcie panowie „historycy“ nowowremieńskiego autoramentu!

P. Sawenko oznajmił, że sztandar nacyonalizmu rosyjskiego dźwiga z honorem tylko jeden Kijów.

P. Mienszykow z tem się nie zgadza.

„Niech mi wybaczy szanowny kijowski publicysta — pisze Mienszykow — ale to jego uroczyste wychwalanie Kijowa kosztem stolic wydało mi się nieco zabawne. Zabawne ono po pierwsze z powodu wielkiej nieścisłości, powtóre z powodu zbyt wielkiego braku skromności. Wiadomo, że cały „narodowy“ Kijów jest reprezentowany przez miejscowy klub nacyonalistów, którego jednym z głównych przywódców jest p. Sawenko. Wiadomo także, iż z wyjątkiem tego niewielkiego klubu (powstał on nie w 1905 r., a znacznie później) i kilku nieudanych skrajnie prawicowych organizacyi— Kijów jest najbardziej opanowanem przez żydów i polaków miastem rosyjskiem. Wystawiać Kijów współczesny w roli Niżniego Nowogrodu w epoce zawieruchy, a siebie w roli Minina — to, jak kto chce, ale nie jest poważne. Po co to podskakiwać, przesadzać i wpadać w wyraźne przeciwieństwa“.

Mienszykow twierdzi, że poważną walkę prowadzili nie kijowscy nacyonaliści, ale petersburscy i moskiewscy monarchiści.

„O ile pamiętam — pisze p. M. — Aksakow, Kirejewscy, Chomiakow, Samarin i inni nie kijowskimi byli działaczami, i nie w Kijowie pracowali Katkow i Dostojewskij“.

Tak spostponowawszy znaczenie osoby p. Sawenki dla sprawy nacyonalizmu rosyjskiego, słodzi Mienszykow nieco swoją pigułkę.

„Zastrzegam się, iż nie neguję pewnych zasług kijowskiego kółka nacyonalistów, ale mniemam, że nacyonalizm nasz w takim jest jeszcze zarodku, że zawcześnie jeszcze wpadać w manię wielkości, i w Kijowie i w Petersburgu. „Zasługi Kijowa — mówi p. Sawenko — stają się ogólnie uznanemi! Na Kijów patrzą, głosu Kijowa słuchają. To kijowian obowiązuje. Stójmyż mocno i wytrwale na sławnej placówce“. Mnie się zdaje, że do ostatniego zdania p. Sawenki zakradł się błąd. Trzeba chyba czytać „skromna“ a nie „sławna“. Do *sławy* macie jeszcze, panowie, długą drogę!“

Osłoda rzeczywiście niewielka. Ale już dla zupełnego powetowania p. Sawence przykrości, przytacza Mienszykow niżej jego informacye listowne o zagadkowem zabójstwie dwunastoletniego Juszczyńskiego, o którem w swoim czasie pisaliśmy. P. Sawenko a za nim p. Mienszykow twierdzą zgodnie, że było to zabójstwo rytualne, dokonane przez żydów. P. Sawenko jakoby miał stwierdzić to u sędziego śledczego Fenenki i u prof. Obołońskiego. Prof. Obołoński już wczoraj wiadomość tę w „Kijewlaninie“ sprostował, a p. Fenenko prawdopodobnie sprostuje także.

A wtedy p. Mienszykow zostanie przez Sawenkę wystrychnięty na dudka.

(J.)

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 20 (3) Sulpicyusza M.
Jutro 21 (4) Anzelma B. W. D. K.

Wschód słońca o godz. 4 **m.** 34.
Zachód słońca o godz. 7 **m.** 19
Długość dnia godz. 14 **m.** 45

Kalendarzyk Historyczny.

20 kwietnia (3 maja).

Roku 1791. —Sejm czteroletni przyjmuje Wiekopomną Konstytucyę 3 Maja.

— **Nowa cukrownia**. W majątku Kołodystem w powiecie humańskim powstaje cukrownia „Ryżawka“, która zacznie funkcyonować w roku przyszłym 1912.

Założycielami tego nowego przedsiębiorstwa są p.p. Stanisław Fedorowicz, Tadeusz Florkowski, August Iwański, Bolesław Kraczkiewicz, Władysław Podhorski i Mirosław Sawicki.

Kapitał zakładowy T-wa stanowi 800 tysięcy rubli, a cukrownia budowaną będzie na ziemi, nabytej w ilości 130 dziesięcin od p. Augusta Iwańskiego, właściciela okolicznych dóbr. Administracyę T-wa objął p. Bolesław Kraczkiewicz, a naczelne kierownictwo techniczne powierzone zostało inżynierowi Maurycemu Szmittowi. Fabryka posiada odpowiednią ilość plantacyi buraczanych, a wobec pomyślnych warunków klimatycznych, ma wszelkie dane rozwoju, wzbogacając okolicę i podnosząc kulturę rolną majątków okolicznych, dając przytem pracę i zajęcie setkom pracowników.

— **Biały kwiatek**. Dziś w obchodzie święta „Białego kwiatka“ weźmie udział i zarząd miejski. Na wniosek członka T-wa walki z gruźlicą, d-ra Burczaka, p. Djakow pozwolił wszystkim urzędniczkom zarządu miejskiego zająć się sprzedażą butonierek. Na balkonie rady miejskiej od południa do wieczora będzie przygrywała orkiestra muzyki wojskowej.

— **Ogłoszenie gubernatora kijowskiego**. W ostatnim numerze miejscowych „Gub. Wied.“ znajdujemy następujące obwieszczenie gubernatora:

„Niniejszem podaję do wiadomości, że obowiązek układania ziemskich list wyborczych należy do zarządów powiatowych do spraw gospodarki ziemskiej i że pierwsze ogłoszenie takowych nastąpi d. 1 maja r. b. W ciągu 10 dni od dnia ogłoszenia list (ostatni termin dnia 10 maja) wyborcy mogą zwracać się do zarządów powiatowych z żądaniem zamieszczenia odpowiednich sprostowań.

„Niezadowoleni z decyzyi zarządu powiatowego mogą w ciągu siedmiu dni od chwili otrzymania od zarządu zawiadomienia podawać skargi na imię gubernatora“.

— **W sprawie reformy ziemskiej**. Powrócił do Kijowa urzędnik ziemstwa gubernialnego p. Moroz, wydelegowany do pow. radomyskiego dla zorganizowania robót przy układaniu list wyborczych. P. Moroz zwołał dwa zebrania pisarzy gminnych w Radomyślu i Czarnobylu, na których udzielił im wskazówek, w jaki sposób mają oni sprawdzać cenzus każdego wyborcy i rozdał im kartki z nazwiskami wyborców.

— **Zjazdy lekarzy**. Gubernialny zarząd ziemski polecił powiatowym zwołać zjazdy lekarzy ziemskich i poddać na nich pod dyskusyę szereg kwestyi, związanych z reformą gospodarki ziemskiej.

— **Zesłanie w drodze administracyjnej**. Jutro dn. 21-go kwietnia wysłaną będzie z Kijowa do gub. wołogodzkiej 2-ga partya młodzieży, podejrzewanej o przynależność do rady koalicyjnej wyższych zakładów naukowych. Partya składa się z pięciu osób, a mianowicie Wysockiej, Kwinichidze, Chorzelskiego, Maruszewskiego i Rożkowa. W najbliższym czasie wyprawione zostaną z Kijowa do gub. archangielskiej dwie partye. Do partyi pierwszej wchodzą następujące osoby: Charito, Baru i Gogoteridze, do drugiej — Centiłowicz, Koch, Sawicki i Czyżewski. Poza tem do gub. ołonieckiej wyprawione zostaną dwie partye: 1) Bieleńkij, Iwanow i Federmajer oraz 2) kursistki: Kaurman, Towbino i Kahan.

— **Nowa linia wodna**. Otwarta została komunikacya parostatkowa po Dnieprze na nowej linii Odesa-Chersoń-Aleksandrowsk.

— **Echa rewizyi senatorskiej**. Wczoraj gubernator kijowski przesłał prezydentowi miasta część protokółów i postanowień komisyi rewizyjnej senatora Neuhardta, dotyczącą udziału w nadużyciach przy budowie kanalizacyi urzędników zarządu miejskiego Pawłowskiego i Czajkowskiego, z prośbą o zarządanie od nich wyjaśnień i przedstawienie takowych władzom administracyjnym. Obaj wymienieni urzędnicy zostali skompromitowani wskutek wykrycia podczas rewizyi, dokonanej u przedstawiciela fabryki „Lilpop, Rau i Locwensztejn“, inżyniera J. Żylińskiego, notatek, stwierdzających, iż przyjmowali od niego datki pieniężne w okresie czasu od 1902 — 1910 r. Wykroczenie to przewidziane jest art. 372, 373 i 377 kodeksu karnego.

Jednocześnie komisya rewizyjna senatora Neuhardta przekonała się, iż podczas zakładania rur kanalizacyjnych znaczna ilość punktów kontraktu, zawartego przez miasto z fabrykami nie została zupełnie wykonana, lub też wykonano je niezgodnie z brzmieniem samej umowy i zawsze na niekorzyść miasta. Fakty te wskazują na to, iż osoby, które z ramienia zarządu lub rady miejskiej miały sobie powierzony nadzór nad przeprowadzeniem kanalizacyi i układaniem rur, dostarczanych przez fabryki, pozwalały na nadużycia, lub pełniły swe obowiązki bez należytej dbałości o dobro publiczne. Zbadanie tej sprawy i wykrycie winowajców senator Neuhardt, nie posiadając dostatecznych w tym względzie pełnomocnictw, przekazał władzom administracyjnym. W pierwszym wypadku winnym grozi odpowiedzialność za bezczynność władzy, przewidziana art. 341 kodeksu karnego, w drugim zaś — za niedbalstwo w czynnościach urzędowych, przewidziane art. 411 tegoż kodeksu.

— **Etap**. Wczoraj pociągiem moskiewskim wysłano na Syberyę etap aresztantów,

Na zaraniu odrodzenia.

Miesiąc maj na wielką i trwałą w sercu naszego narodu pamięć uczciwie sobie zasłużył.

W dniu jego *trzecim*, t. j. w dniu dzisiejszym przed stu dwudziestu laty, wśród klęsk i smutków iście dantejskich stał się pierwszy najwyższy a miarodajny akt naszego odrodzenia: — sejm czteroletni nową konstytucyę uchwalił.

I w tym samym miesiącu na smutnej pamięci sejmie z roku 1773 padło pierwsze ziarno myśli o Komisyi Edukacyjnej, poseł bowiem krakowski Feliks Oraczewski zażądał wówczas, aby przedłożono „projekt edukacyi narodowej“, przez który „trzeba zrobić ludzi polakami, a polaków obywatelami, z czego nastąpią wszystkie pomyślne dla kraju powodzenia“.

Komisya Edukacyjna już w październiku onego roku funkcyonować zaczęła, dla zrozumienia zaś, w jakim duchu i kierunku odrodzenie siły narodu wiodła, dosyć jest sobie przypomnieć jeden z paragrafów jej „Ustawy“ w roku 1783 wydanej, paragraf stanu nauczycielskiego dotyczący...

Oto wyjątki:

„...Nauczyciel uważać siebie będzie, jako obywatela, służącego ojczyźnie w wychowaniu synów jej, a współobywatelów swoich. Rozważy istotę człowieka i obywatela, jako ona zależy na tem, aby ucznia sposobnym ze wszechmiar uczynić do tego, *żeby i jemu było dobrze i z nim było dobrze...*“

„Cokolwiek stanowi szczęśliwość szczególną człowieka: zdrowie, cnota i obyczaje, rozsądek pewny, dobry rząd domowy, miłość, przyjaźń i szacunek u drugich; cokolwiek składa szczęśliwość publiczną: równa i najściślejsza sprawiedliwość, prawodawstwo mądre, obrona krajowa, cnoty obywatelskie, niepodległość w zdaniu, szanowanie, jako najświętsze własności cudzej — to wszystko jest rzeczą edukacyi i celem starań nauczycieli...“

„...Nauczyciel powinien być o tem przekonany, że przymioty jego rozumu i serca wpłyną w rozum i serca uczniów...“

Nauczyciel powinien: — „jaśnie widzieć rzeczy, znać grunt człowieka, skłonności namiętności, pojętność każdemu wiekowi właściwą“..., „być czułym, sprawiedliwym, gorliwym o dobro pospolite ludzi“, pomnieć, że z „ludźmi rozumnymi sprawa, chociaż z dziećmi sprawa“...

Nauczyciel nie powinien powodować się względami — „urodzenia, przywiązania, pokrewieństwa“. On ma ukazywać uczniom „szczerą, przyjacielską, ojcowską miłość“..., napominać ich „słodko i z osobna“..., nie karać „w gniewie“..., karę nie „zakładać na przykrościach na ciele, ale na umartwieniu umysłu, na skromnem poniżeniu“... i — „zapobiegać przyczynom zasłużenia na kary, przez co umniejszy się ich potrzeba...“

A oto ustęp z przepisów dla nauczycieli „moralnej nauki i prawa“:

„W opowiadaniu dziejów nauczyciel chronić się będzie, aby nie dawał fałszywych wyobrażeń rzeczy... Wytykać powinien w czynach ludzkich, chociaż napozór okazałych i błędnie za chwalebne poczytanych, co się ze sprawiedliwością, z ludzkością, z dobrą wiarą i z dotrzymaniem danego słowa nie zgadza. Przeto nigdy nie będzie nazywał polityką, to jest umiejętnością rządu, ani bohaterstwem, co jest chytrością, zdradą, podłością, gwałtem, przemocą i cudzego przywłaszczeniem“.

Stwarzając olbrzymi i świetny gmach „edukacyi narodowej“, Komisya zwróciła pilną uwagę i na wychowanie kobiet, poddając wszystkie pensye żeńskie pod nadzór rektorów szkół wydziałowych, i gorąco wzywając kobiety, aby gorliwie się zaopiekowały wychowaniem domowem córek i aby utworzyły patryotyczne Towarzystwo dla wykonywania ściślejszego dozoru nad szkołami i pensyonatami żeńskiemi. Bo jak mówił jeden z najznakomitszych pracowników komisyi Grzegorz Piramowicz: „nie można wychować dobrych synów ojczyzny i ludzi cnotliwych bez wychowania tej płci, która społeczeństwu daje matki, małżonki i panie, do których należy fundament wszelkiego wychowania, to jest wychowanie domowe“.

I jeszcze szczegół.

W tych smutnych czasach przekupstwa i jurgieltnictwa, Komisya Edukacyjna pracowała bezinteresownie, członkowie jej żadnego nie pobierali wynagrodzenia *na zasadzie:* — „iż majętni właściciele powinni Rzeczypospolitej nietylko dawać swą pracę, ale pokrywać ze swych majętności publiczny niedostatek na nieuchronne edukacyi narodowej wydatki, szukając nagrody w tem, iż zobaczą uleczone rany ojczyzny dawaniem jej dobrych synów“.

Słuszność przyznać nakazuje, a sercu żyjącego dziś pokolenia niemałą to radość i ulgę przynosi, że wśród strasznego upadku tej epoki, wśród niewypowiedzianej ohydy i nędzy moralnej, *zasada* powyższa martwą literą nie była, że troska o umysły młodego pokolenia i rozwój kultury swoistej trwały gmach odrodzenia narodowego, drogą ofiarności rzetelnej, już w one czasy budowała...

Konstytucya 3-go maja... insurrekcya kościuszkowska... legiony... Byłby to szereg faktów poprostu niezrozumiałych, gdyby, wśród rozsypujących się murów i okopów, zapobiegliwe dłonie gruntu serc ludzkich nie użyźniły, ducha nie wzmogły, ofiarnej woli nie wykuły...

Już zaraz w początkach swego panowania Stanisław August zakłada (r. 1766) i swoim kosztem utrzymuje „szkołę rycerską“, czyli słynny korpus kadetów, który dał krajowi tylu nietylko wykształconych oficerów, lecz i znakomitych a nieskazitelnych obywateli. To też słusznie Korzon, potępiwszy króla za „wielkie zbrodnie“ i „straszny upadek“, przyznaje wszakże, iż „wśród garstki tych, którzy przynieśli promyki światła z zachodu, aby rozproszyć ciemnotę, pierwszą i główną przyczynę upadku Rzeczypospolitej, Stanisław August był jednym z najpierwszych, najzdolniejszych i najgorliwszych... Pierwsze dzieło jego panowania, korpus kadetów, był dobrodziejstwem wielkiem dla ociemniałego narodu. Dzieje umysłowości świadczą, że najtrudniej przychodzi rozniecenie pierwszej iskry. Tę iskrę Stanisław August zapalił. Po latach dwudziestu płonęło już duże ognisko literatury, nauki i szkolnictwa... I ukazało się pokolenie sejmu czteroletniego, które przeobraziło, odrodziło Polskę, i znaleźli się czcigodni obywatele, nawet bohaterowie, a ci z Kościuszką na czele, po większej części byli wychowańcami korpusu kadetów. Więc niezawodnie Stanisław August był jednym z najzasłużeńszych sprawców odrodzenia narodowego“...

Gdy zaś zajrzymy do dziejów i spraw Komisyi Edukacyjnej, która bezinteresownie i chlubnie dalsze dzieło wydostawania się z rumowisk i popiołów ducha polskiego prowadziła, to na kartach jej pracy i czynów oprócz nazwisk Kołłątaja, Staszica, ks. Adama Czartoryskiego i Tadeusza Czackiego, odczytamy ugruntowane we wdzięcznej pamięci narodu imiona: — Chreptowicza Joachima, Ignacego Potockiego, Andrzeja Zamoyskiego, Niemcewicza, Antoniego Lanckorońskiego, Feliksa Oraczewskiego, Piramowicza, Kopczyńskiego, ks. Popławskiego, Hołowczyca, Sierakowskiego i tylu innych!...

Dzięki ich pracy wiekopomnej, dzięki ich wysiłkom niestrudzonym iskra życia w piersi narodu nie zgasła nawet w tych chwilach ostatecznej, zda się, rozpaczy i upadku, gdy poseł Niezabitowski (na posiedzeniu sejmu d. 5 listopada 1793 r.) wołał:—„naród nasz nic już obruszyć nie potrafi, gdy przez miłość spokojności nietylko tyle własności, lecz i całkowitą swoją stracił egzystencyę“.

Żalom tym, przeważnie słusznym, zadał jednakże kłam Kościuszko, a korzenie jego pracy, konstytucyi majowej sięgające, ciągną soki żywotne z jeszcze głębszych lat osiemnastego stulecia, gdy Andrzej Zamoyski swój „Zbiór praw sądowych“ tworzył, gdy podkanclerzy Chreptowicz poddaństwo w dobrach swych Szczorse i Wiszniew kasował, Brzostowski Pawłów urządzał, gdy kasztelan Jacek Jezierski poddaństwo wszystkim darował, gdy Stanisław Potocki, Franciszek Bieliński i Józef Czartoryski ulgi znaczne swoim włościanom czynili, gdy „wielu godnych, ludzkich i oświeconych panów... myśleli i mówili“ o zniesieniu niewoli ludu...

Bo pamiętać mamy, że na ponurem tle ostatniego panowania zarysowuje się przed nami szereg wielkich i gorących a wiernych sług i nauczycieli narodu... Że był to czas, gdy Konarski „O skutecznym rad sposobie“, Staszic „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego“, Kołłątaj „Listy Anonyma“, wśród łomotu pękających spoideł i walących się murów, tworzyli.

„Prąd reformatorski—pisze Pilat w swojej książce „O literaturze sejmu czteroletniego“ — niby potężna jaka a niewidzialna siła porywał za sobą wszystkich“... „Powstawały nowe pisma *) peryodyczne (Gazeta narodowa i obca), ukazywały się niezliczone efemerydy i świstki, satyry, wierszyki, listy, dyalogi, epigramaty, pamflety, a nawet paszkwile. Sama tak zwana „kuźnica kołłątajowska“, w której prym trzymało cięte pióro ks. Jezierskiego, wydała cały szereg pism okolicznościowych. Nawet literatura piękna wzięła udział w tej walce politycznej, nawet ze sceny padały słowa, wzywające do reformy, które jeszcze dziś, po latach stukilkunastu wywołują zapał słuchaczów (Niemcewicz „Powrót posła“)“...

Życie nie dawało się śmierci...

Na olbrzymiem polu, wyjałowionem i zniszczonem, zda się, doszczętnie, poczęły się żarzyć samorodne klejnoty, z milczących głębin kataklizmem ku słońcu wyrzucone, i swem bogactwem nieprzebranem pracę i wysiłki następnego stulecia, które pod hasłem odrodzenia i naprawy ubiegło—zasiliły...

Edward Paszkowski.

---

*) K. Bartoszewicz: „Dzieje insurrekcyi kościuszkowskiej“.

złożony z [illegible] osób, przeważnie skazanych za przestępstwa kryminalne.

— **Licytacya**. Wczoraj odbyła się licytacya kamienia do bruków kijowskich. Zgłosili oferty na dostawę sześcianów granitowych w ilości 1,000 sążni, zarząd Gniewania po 35 rb. zą sążeń, Wekselbaum z Wołynia po 35 rb. za sążeń, za zaliczeniem pocztowem, wreszcie finlandzkie T-wo przemysłu granitowego po 30 rb. za sążeń, *loco* Kijów W roku zeszłym granit dla bruków nabywano po 32 rb. za sążeń. Dostawy mozaiki w ilości 1,500 sąż. sześciennych podjął się przemysłowiec Nigasen, deklarując cenę 13 rb. zą sąż.—o 2 rb. drożej niż w roku zeszłym.

— **Poprawa szosy**. Zarząd okręgu komunikacyi zawiadomił prezydenta miasta, że skutkiem niedbałego zabrukowania szosy Brzesko-Litewskiej po robotach kanalizacyjnych w roku zeszłym, szosa stała się niemożliwą do jazdy. Zarząd okręgu wobec tego zmuszony jest do przebrukowania szosy na całej przestrzeni Szulawki, i zamierza zakończyć je przed d. 15 września, rozpoczynając roboty w d. 1 maja.

Od d. 1 maja zarząd nie pozwoli miastu na żadne roboty kanalizacyjne, i prosi o zakończenie będących w toku przed tym terminem.

— **Seminaryum nauczycielskie**. Kurator kijowskiego okręgu naukowego zawiadomił zarząd ziemski, iż seminaryum nauczycielskie żeńskie w Kijowie zostanie otwarte w d. 1 lipca r. 1911.

— **Nowy członek zarządu miejskiego**. Wczoraj złożył przysięgę urzędową radny p. Wołynskij, wybrany świeżo na członka zarządu miejskiego. Prezydent miasta p. Djakow powierzył p. Wołyńskiemu wydział targów do czasu, zanim nie nastąpi nowy podział wydziałów zarządu miejskiego pomiędzy jego członkami. Wczoraj też p. Wołynskij przystąpił do pełnienia swych obowiązków.

— **Wyjazd prezydenta miasta**. Prezydent miasta, p. Djakow opuszcza w tych dniach Kijów, udając się do Moskwy, gdzie będzie brał udział w posiedzeniach sesyi wyjazdowej senatu, w czasie której zostanie rozpatrzona sprawa b. naczelnika miasta Moskwy Reinbota.

— **Wyjaśnienie**. Miejski doradca prawny zawiadomił prezydenta miasta, że wydanie specyalnych przepisów obowiązujących dla towarzystw i instytucyi, posiadających urządzenia podziemne, w sprawie poprawiania chodników jest niemożliwe. Instytucye powyższe posiadają umowy z miastem, w których wszystkie takie sprawy są omówione.

— **Nieporządki**. Wszystkie sprawy, dotyczące gruntów miejskich,ześrodkowane są w specyalnym wydziale zarządu miejskiego, prowadzącym statystykę obszarów miejskich. W ostatnich czasach zwyczaj zawiadamiania wydziału gruntowego o wszelkich tranzakcyach został zaniechany, skutkiem czego zdarzają się wypadki tego rodzaju, jak oddawanie jednego i tego samego miejsca dwom instytucyom — co miało miejsce przed paru tygodniami, kiedy grunt instytutu nauczycielskiego ofiarowano dla gimnazyum żeńskiego. Dla uniknięcia takich zajść prezydent miasta polecił wszystkie sprawy, dotyczące gruntów miejskich oddawać do rozpatrzenia wydziałowi gruntowemu.

— **Dezynfekcya wagonów**. Ministerstwo komunikacyi zaleciło okólnikiem do zarządów kolejowych przeprowadzać w lecie jaknajściślejszą dezynfekcyę wagonów osobowych.

— **W sprawie reformy dorożkarskiej**. Po rozpatrzeniu opracowanych przez kijowską radę miejską i wydanych przez gubernatora przepisów obowiązujących w sprawie przeprowadzenia w przeciągu 3 lat reformy dorożek w Kijowie oraz skargi towarzystwa przedsiębiorców dorożkarskich na zbytnią uciążliwość tych przepisów, naczelnik głównego zarządu do spraw gospodarki lokalnej Gerbel uznał za niezbędne usunąć z tych przepisów §§ 3, 4, 5 i uwagę do § 26, na mocy których pozwolenia na prawo trudnienia się dorożkarstwem wydaje specyalna komisya po otrzymaniu uprzednio wiadomości od policyi, że dany kandydat na dorożkarza nie był sądzony za przestępstwo kryminalne i należy do kategoryi osób „prawomyślnych". Wykreślenie tych artykułów nastąpiło na skutek wyjaśnienia senatu, iż rada miejska nie może zabraniać nawet już skazanym przez sąd osobom trudnienia się jakimkolwiek przemysłem, w danym razie dorożkarstwem, gdyż prawo ściśle określa wszelkie skutki każdej kary sądowej i ograniczenia w prawach, nigdy jednak żadna kara nie bywa połączona z zakazem zajmowania się jakimkolwiek przemysłem. Tembardziej podobne ograniczenie nie może być skutkiem „nieprawomyślności", która, zdaniem p. Gerbla (charakterystycznem w ustach naczelnika głównego zarządu w ministerstwie spraw wewnętrznych), jest pojęciem bardzo nieokreślonem.

Skarga towarzystwa przedsiębiorców dorożkarskich na uciążliwość nowych przepisów co do typu dorożki, hamulców, latarni, wieku woźniców i t. p., pozostawiona została bez skutku.

OSOBISTE.

— Wczoraj o godz. 6 min. 30 zrana przyjechali z Połtawy generał kwatermistrz Dragomirow i pomocnik dowodzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego gen. baron Zalca.

— O godz. 12 min. 30 w poł. wyjechał do Moskwy naczelny inżynier budowy kolei Odesa — Bachmacz, Timoficjew-Riasowski.

— CHULIGANI. Na ul. Wozdwiżenskiej nieznany młody człowiek wszczął burdę uliczną. Gdy stójkowy chciał ująć awanturnika, towarzysze tego ostatniego obrzucili go gradem kamieni. Stójkowy był zmuszony wyciągnąć rewolwer i kilka razy wystrzelić w powietrze. Napastnicy umknęli, uprowadzając ze sobą aresztowanego przedtem chuligana.

Na ul. Jurkowskiej J. Zacharow i W. Udałyj rzucili się na S. Maruchina, raniąc go w plecy i prawy bok. Nożowców zatrzymano.

Na ul. Mieżygorskiej zatrzymano Gazuchina, który ranił nożem w plecy W. Bubnowa.

— GRABIEŻE. W Puszczy Wodnej ograbiono Kruczyniną. Bandytę Jakowlewa zatrzymano.

Na „Tołkuczce" dwóch opryszków ograbiło Rubana. Zatrzymano obydwóch, ale w drodze do cyrkułu jeden z nich zdołał umknąć,—wczoraj policya ujęła go po raz wtóry.

— SZANTAŻYŚCI. Onegdaj do właściciela domu przy ul. Chorewej przyszło dwóch nieznajomych, którzy podali się za agentów policyi śledczej i zapomocą spisania protokółu o antysanitarnym stanie posesyi, usiłowali wyłudzić od niego łapówkę. Obu szantażystów zatrzymano. Jeden z nich jest właścicielem domu przy Zaułku Łukjanowieckim № 36—38, W. Krikurjenką, drugi szwajcarem Diadurą.

— POPARZENIE. Wczoraj w d. № 61 przy Bibikowskim Bulwarze wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem poparzyła się G. Podolska. Podczas ratowania jej poparzył się również mieszkający w tym samym mieszkaniu J. Polak.

KRADZIEŻE. W nocy na dzień 17 kwietnia dokonano kradzieży rzeczy z mieszkania A. Rytla, w d. № 8 przy ul. Michałowskiej. Złodziej G. Lisiuk został ujęty. Ujęci również zostali złodzieje Czeprowski i A. Wołański na gorącym uczynku kradzieży u kupca Ajzensztejna, w domu № 139 przy ul. Wasylkowskiej. W domu № 1 przy ul. Zylańskiej zgodzona przez F. Komarową służąca ukradła drugiej służącej (M. Omelczenko) paszport, 55 rb. gotówką, książeczkę kasy oszczędności na 85 rb. i umknęła. W domu № 20 przy ul. Podgórnej na Łukjanówce okradziono mieszkanie Ilinskich. Na D. Wale w domu № 14 dokonano kradzieży towarów ze sklepu Nestorowskiego. Jeden ze złodziei A. Biriukow został ujęty.

— KRADZIEŻE KIESZONKOWE. Na placu Ratuszowym skradziono portmonetkę z 55 rb. gotówką p. Chiniewicz-Waśkowskiej, przy wsiadaniu do tramwaju.

Na rogu ul. Konstantynowskiej i Chorewej 14-letniemu chłopcu K. Karpowowi skradziono portmonetkę z pieniędzmi. Złodzieja ujęto.

Na D. Wale skradziono J. Chaskinowi w tramwaju zegarek z dewizką. Złodzieja ujęto.

— ARESZTOWANIE WIECU. D. 18 kwietnia w nocy na brzegu Dniepru pomiędzy D. Wałem a Jarosławską policya, na mocy rozporządzenia „ochrany", aresztowała 18 młodych rzemieślników.

Według informacyi, posiadanych przez policyę, aresztowani brali udział w wiecu, który się odbył w uroczysku „Natałka".

Wiec ten poświęcony był sprawie obchodu święta robotniczego d. 1 maja.

Rewizya wykryła przy aresztowanych „nielegalną literaturę" i proklamacye „majowe".

Aresztowanych osadzono w różnych cyrkułach policyjnych, w mieszkaniach ich dokonano również rewizyi.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. D. 18 kwietnia aresztowano w różnych punktach miasta 9 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— UJĘCIE ZŁODZIEJA. Policya śledcza zatrzymała pozb. praw Pańkę, sądzonego 7 razy za grabieże.

— UPADEK Z DRZEWA. W posesyi Nr. 7 przy ul. Okrągłej Uniwersyteckiej spadł z drzewa obcinający suche gałęzie S. Połtoracki i złamał lewą nogę. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. D. 18 kwietnia o g. 10-ej wieczorem przechodzący po szosie Nabrzeżnej z żoną i znajomymi Aleksander O. rzucił się do Dniepru. Desperata wyciągnięto z wody.

— POZOSTAWIONE DZIECKO. Zamieszkała przy ul. W.-Wasylkowskiej № 128 S. Zarubina doniosła policyi, że przyszła do niej była jej służąca I. Romanowska i pozostawiwszy w jej mieszkaniu swoje kilkodniowe, dziecko ulotniła się.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej № 79 spadł z 3 piętra na ziemię robotnik Kornijenko. Odwieziono go do szpitala. Na ul. Aleksandrowskiej koń Konoplanki kopnął, go kalecząc mu nogę. Dorożkarza odwieziono do domu.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj wieczorem podczas oglądania wagonów na stacyi Kijów, w jednym z nich nastąpił wybuch gazu w przyrządzie do oświetlenia. Ślusarz kolejowy Ałmazow i wypadkowo obecny przy oględzinach niejaki Łabuńko odnieśli silne poparzenia. Niezwłocznie dokonano im opatrunku i umieszczono w szpitalu kolejowym.

— BANDYCI KOLEJOWI. Wczoraj w pociągu № 6 w pobliżu stacyi Popielnia konduktorzy zauważyli kilku ludzi, którzy wskoczyli na wagon bagażowy i starali dostać się do jego wnętrza. Pociąg niezwłocznie został zatrzymany, przyczem obsługa pociągu zdołała zatrzymać dwóch napastników, których po przybyciu na stacyę oddano w ręce żandarmeryi kolejowej. Śledztwo w toku.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Echa zamordowania Juszczyńskiego.

Petersburg.—W „Birżew. Wiedom." ukazał się artykuł ep. Michała, w którym autor wyraża swe oburzenie z powodu rozsiewania przez pismo czarnosecinne „Kołokoł" kłamliwych wersyi o zamordowaniu Juszczyńskiego. Jak wiadomo, pismo to przypisywało zbrodnię żydom, którzy mieli zamordować jedenastoletniego chłopca z pobudek natury rytualnej. Episkop protestuje stanowczo przeciwko agitacyi bratobójczej, uprawianej przez publicystów ze świstka gadzinowego. W końcu autor nawołuje władzę cerkiewną do wypowiedzenia się przeciwko taktyce czarnosecinnych prowokatorów.

Stołypin a interpelacya.

Petersburg. — Przypuszczają, że premier nie będzie przemawiał w d. 27-ym b. m. w Dumie podczas debatów nad interpelacyą w sprawie zastosowania art. 87, lecz nadeśle wyjaśnienia na piśmie. Stołypin może lekceważyć sobie interpelacyę, która będzie niewątpliwie pogrzebana.

Odroczenie przyjazdu.

Petersburg.—Parlamentarzyści angielscy odkładają swój przyjazd do Rosyi do jesieni 1912 roku.

Sekcya zwłok.

Petersburg.—W lutym r. b. zmarł gen. Dukmasow. Córka zmarłego, podejrzewając otrucie, zażądała dokonania sekcyi zwłok, twierdząc, iż trucicicle mieli na celu zawładnięcie milionami jej ojca.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 19 kwietnia.

Przewodniczy *Rodzianko*.

Odczytane zostają sprawy, wniesione do Dumy, między innemi list posła do Dumy Glebowa o zrzeczeniu się mandatu poselskiego. Bez dyskusyi zostaje przyjęta rezolucya rady Dumy, wyrażająca życzenie, aby plenarne posiedzenia Dumy nie odbywały się równocześnie z posiedzeniami komisyi. Duma przyjmuje również wniosek, aby tygodniowo odbywały się 3 posiedzenia dzienne i jedno wieczorne w środę.

Barybin [illegible]feruje opinię komisyi w sprawie zmiany [illegible] i 809 projektu prawa, dotyczącego rybołówstwa.

Pomocnik głównego zarządzającego urządzeniami rolnemi, *Polenow*, oświadcza, że główny zarząd nie może podjąć się ułożenia projektu prawa na podstawach, proponowanych przez 34 posłów do Dumy, uważając, że prawo pod taką postacią byłoby szkodliwe dla rybołówstwa. Natomiast zarząd zgadza się na rewizyę projektu.

Odnośny wniosek prawodawczy 34 posłów przez głosowanie został odrzucony.

Miejsce przewodniczącego zajmuje *ks. Wołkoński*.

W loży ministrów—minister przemysłu i handlu.

Baron Tyzenhauzen, referując projekt prawa o asekurowaniu robotników, zaznacza, że cały szereg projektów prawa, będących obecnie na porządku dziennym Dumy Państwowej, posiada pierwszorzędne państwowe i wszechświatowe znaczenie. Przyjmując [illegible]towane poprawki i normy, Duma [illegible] o kierunku, w którym rozwijać się będzie państwowość rosyjska. Projekt ma na celu nietylko obronę interesów warstwy robotniczej i przemysłu. Omawiany projekt podejmuje i rozstrzyga kardynalną kwestyę socyalną i określa rolę państwa w dziedzinie stosunków wzajemnych pomiędzy przedstawicielami kapitału i pracy.

Mówca swą dwugodzinną mowę kończy oświadczeniem, że komisya oczekuje od Dumy jednomyślnej uchwały w sprawie przejścia do czytania projektu według artykułów. (Oklaski w centrum).

Pokrowskij 2-gi dowodzi, że asekuracya państwowa robotników nie jest rezultatem humanitarnych uczuć burżuazyi lecz wynikiem walki klasowej. Asekuracya państwowa przyczyni się do jeszcze większej solidarności robotników i ułatwi im walkę. Żądania soc.-demokratów są następujące: asekuracya powinna objąć wszystkie rodzaje pracy najemnej, powinna zabezpieczać od wszystkich wypadków, które powodują utratę zdolności do pracy oraz bezrobocie; zabezpieczone powinny być również wdowy i sieroty i t. d.

Zarobek robotnika powinien pozostać nienaruszony.

Kończąc swe przemówienie, mówca zaznacza, iż projekt nie odpowiada z wielu względów potrzebom robotników i dlatego frakcya soc. demokratyczna głosować będzie przeciwko niemu w nadziei, że klasa robotnicza w najbliższej przyszłości potrafi stworzyć odpowiedniejsze warunki dla walki klasowej i postawi wówczas na odpowiednim gruncie wszystkie sprawy związane z prawodawstwem robotniczem.

(Oklaski na lewicy).

Miejsce przewodniczącego zajmuje *Rodzianko*.

Stepanow twierdzi, że asekuracya robotników w takim tylko razie może być nazwana państwową, jeżeli państwo bierze w niej udział. O tem zaś w projekcie prawa niema nawet wzmianki. Pomimo to projekt stanowi nieznaczny krok naprzód. Po dokonaniu w nim pewnych zmian może on być przyjęty. K.-d. wniosą niezbędne poprawki i będą głosowali za przejściem do czytania według poszczególnych artykułów.

Czcheidze, w godzinnem przemówieniu kreśląc historyę ruchu robotniczego w Rosyi, zaznacza, że był czas, kiedy ruch robotniczy w Rosyi był uważany za niemożliwy. W roku 1905 warstwa robotnicza skupiła się pod sztandarem soc.-demokracyi i wówczas rząd wyrzucił na scenę cały worek projektów prawa. Obecnie, gdy zapanował spokój, wszystkie wspomniane projekty prawa trafiły do rąk trzeciej Dumy. Zastanawiając się nad rdzeniem projektu prawa, mówca konstatuje, że zadosyćuczynienieypotrzebom klasy robotniczej może być urzeczywistnione li tylko za pomocą walki klasowej i rewolucyi socyalnej.

Komisya, przystępując do kwestyi robotniczej, dążyła za przykładem Niemiec do wytworzenia socyalizmu państwowego, do związku monarchii z proletaryatem, który to związek ma na celu, czyniąc zadość niektórym żądaniom klasy robotniczej, wzmocnić ustrój monarchiczny. Soc.-demokraci skorzystają z tych praw burżuazyjnych dla propagowania swych zasad, tak, jak to było na Zachodzie. (Oklaski na lewicy).

Na tem posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie następne odbędzie się dziś.

Moskwa.—Ujęta została banda, złożona z 9 rabusiów. Znaleziono naboje, broń i fałszywe dokumenty.

Moskwa.—Aresztowano cztery słuchaczki wyższych zakładów naukowych, u których znaleziono konspiracyjne dokumenty, dotyczące strajku.

Na wydziale medycznym wyższych żeńskich kursów postanowiono przerwać strajk.

W uniwersytecie egzaminy zostały wznowione.

Moskwa. — Prezydent miasta organizuje komitet w celu przyjęcia parlamentarzystów angielskich.

Warszawa.—Z okazyi 1-go maja w 60 fabrykach zastrajkowało 10 tys. robotników.

Petersburg.—Najwyżej zatwierdzony został wniosek wydziału urządzeń rolnych o wydawaniu gospodarzom wiejskim piętnastoletnich pożyczek na urządzenie sztucznego rybołówstwa.

Wiernyj. — Dn. 19 kwietnia o g. 2-ej w południe miały miejsce długotrwałe wstrząśnienia podziemne. Ludność w panice wybiegała z domów.

Sewastopol.—Awiator Matyjewicz, wznosząc się z bratem na aparacie „Blériot" spadł. Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

Czelabińsk. — Liczba wolnych działek, przeznaczonych dla przesiedleńców w okręgu turgajsko-uralskim, wynosi 35,900, akmolińskim 19,800, semipałatyńskim 1,000, semireczeńskim 29,500, tobolskim 49,088, tomskim 29,000, jenisejskim 49,100, irkuckim 54,800, zabajkalskim 23,200, amurskim 45,500 i w nadmorskim 50,300.

Odesa. — Rada miejska asygnowała na rzecz klubu akademistów roczne subsydyum w sumie 1,000 rb.

Kazań.—W pobliżu rzeki Kazanki przed wrotami jednego z domów znaleziono w koszu zwłoki w okrutny sposób zamordowanej kobiety w wieku lat 30.

Syzrań.—Na stacyi Kanadej wykoleił się pociąg robotniczy. Uległo rozbiciu 8 wagonów. Są ofiary.

Wilno.—Ponowne rozpatrywanie sprawy o napad na pociąg w Bezdanach na skutek prośby obrony odłożone zostało na d. 24-y b. m. w celu wezwania jeszcze dwu świadków.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło do Dumy Państwowej projekt prawa o wyasygnowaniu kredytów na utworzenie i utrzymanie oddziału lotniczego przy oficerskiej szkole aeronautycznej.

Moskwa. — Wyszło na jaw, że drobne fałszywe srebrne monety, które konduktor zbywał publiczności, wyrabiane były przez ślusarza, zatrudnionego w warsztatach tramwajowych.

Sewastopol. — Przyczyny katastrofy nie wyjaśniono. Wzlot odbywał się wieczorem podczas burzliwej pogody. „Blériot" spadł raptownie.

Odprawiono nabożeństwa żałobne za duszę ofiar katastrofy.

Petersburg. — Wielki książę Aleksander Michałowicz wyjechał do Sewastopola.

Nowoczerkask.—Dokonawszy na „Farmie" wzlotu nad miastem, awiator Gaberski odleciał do Rostowa.

Petersburg. — Frakcya s.-d. wniosła do Dumy Państwowej interpelacyę z powodu prześladowania delegatów związków zawodowych za udział we wszechrosyjskim zjeździe lekarzy fabrycznych.

Petersburg. — Wczoraj wyjechała do Sewastopola komisya specyalna, wydelegowana przez oddział floty napowietrznej, w celu wzięcia udziału w pogrzebie awiatorów braci Matyjewiczów-Maciejewiczów i w celu zbadania przyczyn katastrofy.

Moskwa. — W międzynarodowem towarzystwie wagonów sypialnych wykryto kradzież rzeczy z wagonów na stacyi Mikołajowskiej kolei żelaznej.

Aresztowano zarządzającego magazynem i pralnią towarzystwa.

Chańkou.—General-gubernator we wszystkich pismach zaprzeczył wywołującym wzburzenie wśród ludności wersyom o podziale Chin na odbytej w Paryżu naradzie.

Cetynia.—Odpowiadając w skupczynie na interpelacyę, Tumanowicz oświadczył, że rząd w stosunku do albańczyków-emigrantów spełnił międzynarodowy obowiązek humanitarny i uczynił wszystko, co było w jego mocy, by zapobiedz powstaniu. Zaprzeczyć temu nie może ani Turcya, ani wielkie mocarstwa.

Przestrzegana jest ścisła neutralność, przyczem rząd pragnie zachować przyjazne stosunki z Turcyą. Kongres berliński dał obu stronom dobrą nauczkę.

Konstantynopol.—W Beirut w czasie starcia chrześcijan z żandarmami w noc rezurekcyjną zabito greka i żandarma. Są ranni.

Tokio.—Jako następcę opuszczającego swe stanowisko ministra wojny Terautzi wskazują wiceministra Izimoto.

Tokio.—Gazety donoszą o rozruchach w Mongolii, wywołanych represyami, stosowanemi przez administracyę chińską.

Anonimowy dyplomata w gazecie urzędowej „Kukunin" dowodzi, że uwaga Rosyi jest całkowicie zwrócona w stronę Dalekiego Wschodu.

Londyn.—Odbyło się pierwsze posiedzenie towarzystwa przyjaźni anglo-niemieckiej pod przewodnictwem lord-mera, który oświadczył, że zebranie to jest pierwszym krokiem do wzmocnienia przyjaźni anglo-niemieckiej.

Tanger.—Według informacyi, otrzymanej z Fezu, d. 7 kwietnia przybył tam austryak, chcący wstąpić do wojska, spotkał się wszakże z odmową. Na wniosek misyi austryackiej, opuścił on miasto, ale w Raselmo został aresztowany.

Tanger.—Ostatni oddział wojsk francuskich wyruszył z Casablanca do Rabatu.

Paryż. — O g. 2-giej po południu grupa manifestantów usiłowała dotrzeć do placu Zgody i następnie do pól Elizejskich, została wszakże rozproszona przez wojsko. Kilka osób aresztowano. Uderzeniem noża w plecy raniono jednego oficera. Wkrótce na placu Zgody zgromadzili się znowu manifestanci i przyszło po raz wtóry do starcia z gwardyą. O g. 4-ej po południu wycofano z ulic część straży.

Madryt.—Nastąpiło otwarcie IX międzynarodowego kongresu rolniczego.

Madryt.—Z okazyi 1-go maja robotnicy urządzili pochód demonstracyjny po ulicach miasta i, wykonawszy przed domem ministra-prezydenta hymn międzynarodowy, spokojnie się rozeszli.

Paryż.—Rząd wysyła do Casablanca 10 batalionów piechoty żuawów, strzelców algierskich i piechoty senegalskiej, a również 4 szwadrony kawaleryi, 4 baterye i dwie roty saperów.

Paryż.—Rada ministrów konstatuje, że d. 1 maja panował wszędzie niezwykły spokój. Monis dziękował Lepin'owi za zarządzone środki. Wieczorem zajść nie było. W czasie rozruchów w pobliżu placu Zgody aresztowano 30 osób. W czasie starcia jednego oficera uderzono rzemieniem; raniono 12 policyantów, z tych 2 ciężko.

Saint-Etienne.—Manifestanci, protestujący przeciwko prawu o emeryturach dla robotników, spalili przed ratuszem trumnę z tekstem prawa.

W czasie starć z wojskiem raniono i aresztowano kilka osób.

Konstantynopol.—Adwokat Kiprisli w podwórzu parlamentu spoliczkował redaktora „Tanina"—deputowanego Hussein-Dżachida, który nie chciał się z nim pojedynkować.

Hongkong. — Chińczycy donoszą, że powstańcy, popierani przez bandy rozbójników, zajęli Ucz-Żou, San-Szuj i Wej-Szuj; miało miejsce starcie z wojskiem rządowem w pobliżu Fassania. Wystrzałami z kanonierki chińskiej zabito 200 powstańców. Linia telegraficzna przerwana.

Kanton.—Według pogłosek ruch rewolucyjny rozszerza się i na inne miasta. Fassań ucierpiał znacznie od pożarów podczas rozruchów. W Szin-Chingu zabity został prefekt miasta.

Londyn. — Na rzekę Clyden spuszczono pancernik „Conqueror" typu dreadnought.

Sofia.—Z okazyi 1-go maja, robotnicy socyaliści urządzili po ulicach miasta pochód z muzyką i chorągwiami. Zajść nie było.

Sofia.—Wybory do sobrania naznaczone zostały na 5 czerwca.

Belgrad.—Mowa Chakki-baszy w parlamencie tureckim w sprawie kolei adryatyckiej wywarła dodatnie wrażenie. Wskazują, że ugruntuje ona jeszcze bardziej istniejące stosunki z Turcyą i uwolni Serbię od ekonomicznej zależności od Austryi.

Zaandam. — W obecności ambasadora, członków ambasady i konsulatu rosyjskiego nastąpiło uroczyste otwarcie ofiarowanego m. Zaandam przez Jego Cesarską Mość pomnika Piotra Wielkiego. Orkiestra wykonała hymn rosyjski i holenderski.

Paryż. — Z okazyi uroczystości 1 maja na hipodromie św Pawła wobec licznie zgromadzonych tłumów mówcy protestowali przeciwko polityce marokańskiej rządu i żądali, by robotnicy odmówili posłuszeństwa i nie stawali pod broń w celu obrony interesów finansowych związanych z kwestyą marokańską. Sekretarz związku syndykatów oznajmił, że robotnicy w odpowiedzi na zakaz urządzania manifestacyi w dn. 1 maja uciekną się podczas święta burżuazyi *Grand Prix* do sabotażu. Zgromadzeni przyjęli rezolucyę, głoszącą o solidarności międzynarodowej proletaryatu. Po skończeniu zgromadzenia pomiędzy policyą a uczestnikami zgromadzenia wynikły poważne starcia. Wiele osób aresztowano. W liczbie ranionych jest 12 policyantów, z których jeden śmiertelnie.

Pekin. — Nowomianowany generał-gubernator mandżurski Czżao-Ersiuń ma zamiar prowadzić energiczną, planową walkę z chunchuzami w celu usunięcia powodu, dla którego mogłyby być wprowadzone wojska rosyjskie do Mandżuryi. Poza tem generał-gubernator ma zamiar popierać handel i przemysł narodowy, wytrwale bronić praw, przysługujących Chinom w dziedzinie stosunków rosyjsko-chińskich i japońsko chińskich oraz wzmocnić działalność przesiedleńczą w Mandżuryi północnej.

Berlin.—W projektowanym przyjeździe do Petersburga niemieckiego następcy tronu i jego małżonki prasa upatruje dowód dalszego wzmocnienia tradycyjnie przyjaznych stosunków niemiecko-rosyjskich.

Bangor. (Stan Maine). — Pożar zniszczył 100 lokalów, zajętych przez instytucye handlowe, 275 domów mieszkalnych i 7 kościołów. Straty wynoszą 3,500,000 dolarów.

Douglas (Stan Arizona).—Oddział wojska rządowego, składający się z 300 ludzi, posiadający jedną kartaczownicę, odebrał powstańcom miasta Pitiquito i Baborca. Zabito 20 powstańców, raniono znacznie więcej.

Kanton. — Oddział wojska angielskiego, broniący dzielnicy europejskiej, postawił armaty wzdłuż kanału. W niedzielę w nocy rewolucyoniści usiłowali bezskutecznie opanować cyrkuł policyjny, znajdujący się po drugiej stronie kanału.

Paryż.—W akademii nauk Miecznikow zakomunikował, że szczepienie szkarlatyny małpom, dokonane w instytucie Pasteura, dało pomyślne rezultaty.

Pekin. — Książę Czżen-Bey-Czy podczas swej podróży do Anglii zatrzyma się w Petersburgu, gdzie zapozna się z usposobieniem sfer rządzących względem Chin i zapewni rząd o trwałości przyjaznych uczuć Chin w stosunku do Rosyi.

Giełda Petersburska.

Dnia 19 kwietnia 1911

4% Renta Państwowa	94½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	91.91¾
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	90¾.91¼
5% Pożyczk prem. 1864 r.	467
5% " 1866 r.	385
5% Obl. prem. Szlach. Banku	336½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	560.562
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	524.525
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	417.418
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"	155.157
" Brańsk. Fab. Szyn	176.177
" Pol.-Wsch. kol. żel.	264½.265½
" Putiłowsk.	154.156
" Bakinsk. T wa Naftow.	322.324
" Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
" Ros. Tow. kopalni złota	—
" Kol. fabr. maszyn	265.267
" M. K. Wor. kol.	—
" Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	197.198
" Mosk. Kazań. kolej	593.595
" Don. Jurjewsk. Tow. met.	327.329
" „Hartman"	290.292
5% Pożyczka 1905 r.	104
5% " 1906 r.	104⅛
5% Świadectwa włościańskie	100½
5% Pożyczka 1908 r.	104.104½

Usposobienie z walorami państwowymi — spokojne; z papierami dywidendowymi — słabsze, pod wpływem realizacyi; premiówki — w zniżce.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 19 go kwietnia 1911 r.

Berlin Wypłaty na Petersburg sp.	216.20
kup.	216.15
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.25
Dyskonto prywatne	3⅞
Usposobienie ku końcowi słabsze.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.90
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.50
Cena najwyższa	268.50
4% renta państwowa 1894 r.	95.00
4½% pożyczka 1909 r.	102.35
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.90
Dyskonto prywatne	2⁴/₁₆%
Usposobienie ku końcowi giełdy słabsze	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103½
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100⅛
Usposobienie mocne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99½
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Zgon.

Warszawa.—Zmarł znany wydawca Gracyan Unger, lat 58.

Dar.

Warszawa.—Z okazyi swego jubileuszu Kraushar złożył 1,800 rubli na cele naukowe, wpisy dla młodzieży i t. d.

Omal nie katastrofa.

Paryż. — Lotnik holenderski Wynmalem spadł wraz z aeroplanem w pobliżu Wersalu z wysokości 150 metrów. Aeronauta został lekko potłuczony.

Polacy a wystawa.

Poznań.—Wydawcy pism polskich uchwalili nie zamieszczać w pismach żadnych wzmianek o wystawie w Poznaniu.

Memoryał komisyi kolonizacyjnej.

Berlin.—Komisya budżetowa sejmu pruskiego obradować będzie w piątek nad memoryałem komisyi kolonizacyjnej. Sejm zbierze się w połowie maja.

Ofiary zaburzeń.

Paryż.—Podczas zaburzeń w d. 1-ym maja na polach Elizejskich raniono 2 oficerów policyi, 9 policyantów, 27 żołnierzy i 80 manifestantów. Aresztowano 100 osób.

Sytuacya w Chinach.

Paryż. — „New-York Herald" donosi z Kantonu, iż prowincye Kwangsi i Fokien ogarnęło powstanie. Fotczan został przez powstańców podpalony. Komunikacya telegraficzna została przerwana.

Choroba króla Alfonsa.

Paryż. — Z Madrytu do pism tutejszych donoszą niesprawdzoną pogłoskę, że król Alfons chory jest na gruźlicę i ma udać się na kuracyę do Szwajcaryi.

Przygotowanie do powstania.

Konstantynopol.—Z Saloniki donoszą, iż nowy komitet bułgarski przygotowuje powstanie. Komitet organizuje drużyny, pomiędzy które rozdziela broń i bomby. Widocznie planowany jest zamach na sułtana w razie przybycia jego do Macedonii.

Z Maroka.

Paryż. — Kolumny francuskie w Maroku energicznie posuwają się naprzód.

2)

Rudyard Kipling.

Chłopiec z łoziny.

(PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO).

Nakoniec zakwitł w całej pełni, jako „głowa szkoły“ i kapitan gier; pilnował wraz ze swymi porucznikami porządku wśród siedemdziesięciu chłopców, mających od dwunastu do siedemnastu lat wieku; był arbitrem i sędzią we wszystkich kłótniach i zwadach wrażliwej „szóstej“ i sprzymierzeńcem i przyjacielem samej „Głowy“ *). Gdy ukazywał się w czarnym trykocie, czarnych pończochach i białych spodniach „Pierwszych Piętnastu“ z nową piłką pod pachą, a starą spłowiałą czapką na tyle głowy, niższe klasy ustępowały z drogi i z uboczа z bałwochwalczem uwielbieniem patrzały, „nowe zaś czapki“ z jego partyi ostentacyjnie zbliżały się i głośno z nim rozmawiały, tak aby cały świat mógł to widzieć i podziwiać. To też gdy wracał w lecie do pawilonu po powolnej, ale pewnej grze, cała szkoła wiwatami huczała, bez względu na to czy co wygrał czy nie; panie zaś, które przychodziły przypatrywać się match'om, więcej jemu niż grze się przyglądały. Przytem był on odpowiedzialny za zachowanie się i ogólny ton szkoły, a mało jest ludzi którzy mają pojęcie o tem z jaką pasyą pewien gatunek chłopców takiemu zadaniu się oddaje.

Rodzicielski dom był dalekim krajem, pełnym kucyków, rybołówstwa i polowania, ale też i dorosłych mężczyzn, którzy mu w jego planach przeszkadzali; szkoła zaś była mu realnym rzeczywistym światem, w którym pilne a żywotne kwestye trzeba było prędko a spokojnie roztrzygnąć. To też Georgie z radością po skończonych wakacyach do tego swego państwa powracał. Poza nim, choć nie nazbyt blizko była „Głowa“, która mu w rządach dopomagała, raz zalecając chytrość węża, to znów łagodność gołębią i mądremi radami, a raczej półsłówkami pouczając go, że z chłopca wyrasta mężczyzna, i że kto chłopców w karby ująć potrafi ten potem i ludźmi kierować może.

Zresztą nie zachęcano szkoły do marzeń i mazgajenia się, raczej dbano o to, by uczniowie silni byli i zdrowi, i żeby prosto z klasy szli do wojska, bez pomocy kosztownego kucia w Londynie przed ostatecznym egzaminem.

I Georgie więc, teraz już Cottar *major* zwany, poszedł za przykładem stu swoich poprzedników. „Głowa“ osobiście go przez ostatnie półrocze polerowała i uczyła ulubionych przez egzaminatorów odpowiedzi, poczem go oddała odpowiednim władzom, a te z kolei oddały go do Sandhurst.

Tu Georgie na tyle miał sensu iż odrazu zrozumiał, że znowu znajduje się w „Niższej Trzeciej“ i z uszanowaniem do starszych się odnosił, aż z kolei sam poszanowanie uzyskał, na kaprala promowany został i sprawiedliwie władzę nad podwładnymi sprawował. Nagrodzony został licznymi puharami za atletykę, i szablą honorową za dobre prowadzenie się, aż nareszcie przywdział mundur porucznika w jednym z najpierwszych pułków czynnej armii. Nie wiedział o tem, że ze szkół wyniósł reputacyę wartą więcej niż złoto i wdzięczny był za łaskawe i uprzejme przyjęcie w korpusie oficerskim.

Pieniędzy miał dosyć, a wychowanie nauczyło go, czego gentleman owi czynić nie wypada. Dzięki też tej nauce, miał zawsze oczy otwarte a usta zamknięte.

Sprawy państwa przeniosły wkrótce jego do Indyi, gdzie zakosztował samotności, będącej często udziałem niższego oficera — jeden miał pokój i jeden kuferek — i uczył się wraz z innymi nowego życia.

Jako wynagrodzenie za to miał tam jednak konie i poneje za bardzo przystępną cenę; było polo, dla tych, którzy mogli sobie na tę zabawę pozwolić; były resztki psiej *meute'y*, tak że można było opędzić się rozpaczy. Przytem pułk w Indyach zawsze prawie ma sposobność brać udział w czynnej walce i dzięki temu oficer praktycznie studyować może swój fach. Cottar, odkrywszy tę prawdę, zwierzył się z niej swemu majorowi, ten zaś myśli jego przyklasnął i obaj, aby przygotować się lepiej do praktycznej nauki, zgromadzili zaraz całą bibliotekę wojskowych dzieł, które czytali wspólnie i nad któremi późno w noc rozprawiali.

Ale adjutant był innego zdania i wygłosił starą bardzo, ale zawsze mądrą radę: „Poznaj swoich ludzi, a pójdą za tobą wszędzie.“

Cottar'owi zdawało się, że dostatecznie ich poznał przy crickecie, ale w głębię ich duszy zajrzał dopiero wtedy, gdy go z oddziałem wysłano do glinianej fortecy, położonej nad rwącą rzeką, której brzegi połączone były mostem pływającym. Gdy przyszły wylewy, oddział musiał wyruszyć i łowić porwane falą pontony. Pozatem jednak nic tam nie było do roboty, wskutek czego ludzie pili, w karty grali i bili się między sobą. A były to same nędzne wybiórki, bo młodemu porucznikowi zwykle dają najgorszych. Cottar wytrzymywał ich awantury i bójki tak długo jak mógł, a gdy mu nakoniec obrzydły, posłał do miasta po tuzin rękawic do boksowania.

— Nie miałbym za złe waszej ochoty do bicia, gdybyście wiedzieli, jak rąk używać należy—rzekł do swoich niesfornych podwładnych. Bierzcie te rękawice, a ja wam pokażę.

Usiłowania jego wielkie uznanie pozyskały i teraz zamiast kląć i odgrażać się towarzyszowi zastrzeleniem, brali go na osobność i zmęczywszy się należycie, uspokajali rozhukane swe nerwy.

Gdy raz Cottar znalazł jednego z podbitem okiem, plującego krwią przez okno, ten mu się tak z tego wytłómaczył: „Próbowaliśmy panie z rękawicami, ale nie było skutku, więc zdjęliśmy rękawice i próbowaliśmy tak samo bez nich, tak, jak nam pan pokazał, a skutek był doskonały. Ale to nie była bójka, panie, bo zakład o nią stał.“

Cottar nie ośmielił się śmiać, ale zaprosił swych ludzi do innych sportów, jak wyścigi piesze w koszuli i spodniach, pogoń za papierkami i inne tym podobne zabawy, aż zachwycona miejscowa ludność wysłała posłów, by się dowiedzieć czy i mocowanie się jest wojsku znane. Posłowie, by lepiej się porozumieć, wzięli żołnierzy za kark i rzucili ich na ziemię. To tak trafiło do przekonania tym ostatnim, że się z zapałem ogromnym zabrali do nauki tej nowej gry. Wydawali pieniądze na lekcye nieznanych sposobów obalania i chwytania przeciwnika, co było o wiele zdrowszem i korzystniejszem od kupowania wódki i innych niepotrzebnych dogodności; a okoliczni chłopi także mieli przyjemność i licznie na turnieje się gromadzili.

Oddział, który był do fortecy wyjechał na wozach, powrócił pieszo do garnizonu; nie było w nim ani chorych, ani więźniów, ani maruderów, a, rozszedłszy się pomiędzy dawnych towarzyszy, śpiewał hymny pochwalne na cześć swego porucznika.

— Jakeś ty to zrobił młokosie?— zapytał adjutant.

— Wypociłem z nich wołowinę, a potem wpociłem natomiast muskuły. Wcale niezła rozrywka.

— Jeśli tak uważasz, to możemy ci dostarczyć więcej takich rozrywek. Młody Dawies coś niezdrów, a na niego kolej. Może chcesz go zastąpić?

— Myślisz, że nie będzie mu to przykro? Bo nie chciałbym jego na bok usuwać.

— O Dawiesa możesz być spokojnym. Damy ci szumowiny z korpusu, może co z nich zrobić potrafisz.

— Bardzo dobrze. Zawsze to zabawniejsze, aniżeli włóczenie się po ulicach.

— Paradny sobie ten Cottar — rzekł adjutant po odjeździe kolei z dwudziestoma dyabłami jeszcze gorszymi od pierwszych. Gdyby on tylko wiedział, że połowa kobiet w garnizonie dałaby sobie oczy powyjmować, byleby go mieć przy sobie!

— Aha! dlatego to mrs. Elery wyrzucała mi, iż wyzyskuję zanadto mego nowego porucznika—wtrącił komendant.

— Naturalnie. „A dlaczego on nie przychodzi na muzykę wieczorem?“ i „dlaczego nie gra w tennisa z pannami?“ takie tylko pytania bezustannie słyszę—dodał adjutant. A patrz no pan na Dawiesa, jakiego osła z siebie robi wobec tej starej owcy, która mogłaby być jego matką!

— Cottarowi za to nikt zarzucić nie może, że ugania się za kobietami. Ale tacy to właśnie popełniają największe głupstwo w końcu.

— Ale nie Cottar. Jednego tylko takiego jak on widziałem. Był to Ingles w południowej Afryce. Taki sam był atleta i tak samo zawsze w dobrem zdrowiu umiał się utrzymać. Wprawdzie nie na wiele mu się to przydało, bo zastrzelono go w Wesselstrom, coś w tydzień przed Majubą. Ciekawym jak ten młodzik da sobie rady ze swoim oddziałem.

Sześć tygodni później Cottar powrócił z oddziałem—pieszo. Nic nie opowiadał o swoich czynnościach, ale jego ludzie z takim zachwytem o nim mówili, że wieść o tem powoli doszła do pułkownika.

Między pierwszym i drugim oddziałem panowała straszliwa zawiść i ludzie prześcigali się w usiłowaniach okazania swej miłości porucznikowi i oszczędzenia mu tysiącznych nieprzyjemności, jakich doznaje nielubiany oficer.

(D. c. n.).

*) Dyrektor szkoły.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI